

# Rybarski, Antoni

---

## Przezviska kognacyjne : (przyczynek metodologiczny)

---

Przegląd Historyczny 20/3, 347-354

---

1916

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# PRZEZWISKA KOGNACYJNE.

(Przyczynek metodologiczny).

Bogactwo i znaczenie materiału, w nazwa chosób zawartego, jest dla filologa, etnografa i historyka, w różnych gałęziach wiedzy historycznej, ogromne<sup>1)</sup>. Jest ono takim przedewszystkiem w badaniach heraldyczno-genealogicznych, gdzie nazwa danej osoby jest często jedyną po niej pozostałością, jedynem zachowanym źródłem do określenia jej przynależności rodowej. Zrozumieliśmy wobec tego próby bliższego określenia wartości materiału, w nazwach zawartego i uwagi, dotyczące metody korzystania zeń w badaniach historycznych. Taką próbę przeprowadzenia pewnego uogólnienia, dotyczącego całej kategorii nazw ludzkich i wysnuć z pewnych wniosków metodycznych, pozwalających rozszerzyć wymagania krytycznego traktowania całej kategorii nazw ludzkich, zawiera przyczynek niniejszy.

Najwięcej uwag metodycznych i wymiany zdań poświęcono dotąd w historyjografii polskiej imionom chrzestnym<sup>2)</sup>, przedewszystkiem zaś podziałowi, wprowadzonemu przez F. Piekosińskiego, na imiona gminne i rycerskie<sup>3)</sup>, oraz sprawie trwałości i wyłączości

---

<sup>1)</sup> Znaczenie to widoczne jest w całej doniosłości chociażby w sprawie Piasta u nas, lub w t. zw. kwestyi normańskiej na Rusi. O znaczeniu imion i przezwisk patrz. S. Łaguna: Nowa hipoteza o pochodzeniu szlachty polskiej. *Kwart. Histor.* 1890 str. 58—92 *passim*; przedruk w „*Pismach*“ S. Łaguny. Warszawa 1915, str. 222—254. Korzystałem z przedruku i według niego cytuję. K. Potkański: Jeszcze o Piaście—*Kwart. Histor.* t. XIV r. 1900.—J. Karłowicz: O imionach własnych polskich miejsc i ludzi, str. 16 i 19. *Pamiętnik Fyzjograficzny*, tom V. Warszawa.

<sup>2)</sup> Zaznaczam, że w przyczynku niniejszym jest rzeczą obojętną czy imię na chrzcie nadane jest słowiańskiego, czy jakiegoś innego pochodzenia.

<sup>3)</sup> Piekosiński: O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju—*Rozprawy Akad. wydz. histor. filozof. t. XIV*,

pewnych imion w pewnych rodach<sup>1)</sup>. Oceny tych zagadnień, przede wszystkim owej trwałości i wyłączności, były bardzo różne, często biegunowo sobie przeciwne. Rezultatem tego była rozbieżność w traktowaniu źródłowej wartości imion wogóle. Ważnym przyczynkiem metodycznym w zakresie korzystania z imion, jako ze źródła do określenia przynależności rodowej danego indywiduum, było przypomnienie przez W. Semkowicza kognacyjności t. j. przechodzenia w linii żeńskiej pewnych imion chrzestnych<sup>2)</sup>. Uczynił to wspomniany autor we wstępie do swej pracy p. t. *Ród Pałuków*, gdzie zawarł piękny zarys metody badań historyczno-heraldycznych<sup>3)</sup>. Jednakże ów zarys metody dotykał wyłącznie imion

---

str. 172, 185—8, 209 i 210, 258—260; tenże: *Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej*—Kraków 1896, str. 7 (83).

<sup>1)</sup> W sprawie trwałości i wyłączności imion w rodach patrz. F. Piekosiński: *Rycerstwo polskie wieków średnich—passim*, gdzie autor trwałość tę i wyłączność stale uznaje. O podziale imion Piekosińskiego i o trwałości (pośrednio) imion mówi Brückner (*Piast—Przegląd Histor.* t. IV, r. 1907, str. 17): „Imion książęcych nigdy na świecie nie było: wymyśl to Piekosińskiego i pora go zarzucić. Ziemowit jest tak dobrze chłopskie, jak i książęce imię; imiona mogą być tylko właściwe (pełne, dwupniowe i skrócone, naprz. Ciechomysł i Ciechoń) lub niewłaściwe (rozmaite rzeczowniki, przymiotniki i t. d.) ale u chłopów i u książąt używa się tych samych; wystarcza zobaczyć pierwszy lepszy spis imion chłopskich z dawnych czasów“. W tejże sprawie W. Semkowicz: (*Ród Pałuków—Rozpr. Akad. Um. wydział histor. i filozof.* t. 49 r. 1907, str. 163) mówi: „Jest rzeczą dowiedzioną, że niektóre imiona, zwłaszcza słowiańskie, były wyłączną pewnych rodów własnością. Napróżno szukalibyśmy u rycerstwa przed końcem XIV w. imion takich, jak Ziemowit, Mieszko lub Kazimierz, są to bowiem imiona, wyłącznie w rodzie Piastów używane“; *ibidem* str. 156, autor zaznacza, że od początku XIII w. „niektóre imiona straciły cechę swej rodowej wyłączności“.—S. Łaguna (*op. cit.* str. 234) mówi: „Mniemam jednak, że nie tylko połowa imienia, ale nawet całe imię nie zawsze do pewnych prowadzi w tej sprawie (w sprawie wspólności pochodzenia) wniosków. Czeskim Przemysłowicom i naszym Piastom wspólne były imiona Bolesław i Władysław, pomimo, że prastare podania uznają te dwa rody za całkiem różne. Jakoż taka wspólność imienia bywała często skutkiem małżeństw między osobami, do dwóch różnych rodów książęcych należącymi“. Patrz także *ibidem* str. 236 i 237.

<sup>2)</sup> Uwagę na przechodzenie imion w linii żeńskiej przez małżeństwa zwracał już i S. Łaguna (*op. citat.* str. 234). „Księżniczka, wyszedłszy za mąż za zagranicznego księcia, nadawała swemu dziecięciu imię, które w ojczystym jej domu było upodobane. Przykłady tego są dość liczne i zbyt znane, abyśmy je tu przytaczać potrzebowali“. Przykłady podaje W. Semkowicz: *Ród Pałuków*, *loco citato* str. 163 i 164.

<sup>3)</sup> *Rozprawy Akad. Um.* tom 49, rok 1907. Tutaj odrazu zaznaczam, że nie wdaję się w przyczynki niniejszym zupełnie w meritum sprawy trwałości i wyłączności imion w pewnych rodach, t. zn. nie dotykam zupełnie pyta-

chrzestnych, pomijając drugą, bardzo rozległą grupę nazw ludzkich—przezviska <sup>1)</sup>). Przez przezvisko rozumiem nazwę, nadaną człowiekowi przez innych ludzi, a związaną z jego zewnętrznymi lub we-

nia zasadniczego czy wogóle istnieje taka wyłączność i czy imię, które przeszło z rodu do rodu przez małżeństwo (kognacyjnie), było w rodzie, z którego wyszło, rzeczywiście trwałem, wyłącznem i dziedzicznem.

<sup>1)</sup> Że przezviska są u nas zjawiskiem prastarem i powszechnem, dowodzą średniowieczne źródła polskie — passim.

Z opracowań historycznych i etnograficzno-historycznych, wprost lub ubocznie o przezviskach mówiących, należy wymienić następujące: 1) K. Potkański: Jeszcze o Piaście—*loco citato*. 2) H. Polackówna: *Materyały do heraldyki polskiej—Archiwum komisji historycznej t. XI, str. 32—39*; 3) dr. Antoni J.: *Dzieje szlachty okolicznej w Owruckim powiecie (Z przeszłości Polesia Kijowskiego. Opowiadania historyczne)*. Warszawa 1882. 4) Smoleński: *Drobna szlachta w Królestwie Polskiem*, Warszawa 1885. 5) W. Kętrzyński: *Przydomki szlachty Pomorskiej—Roczniki Tow. Przyjaciół Nauk w Toruniu tomy IX i X*. 6) Gloger: „Wstęp“ do *Herbarza I. Kapicy-Milewskiego*, Kraków 1870. 7) Ruppertowa: *O szlachcie drobnej, inaczej częstkowej—Wisła 1888, t. II*. Prace te są bardzo ważne ze względu na wyjaśnienie powstawania przydomków szlacheckich. 8) Ziomba: *O przezviskach ludowych—Wisła t. IV*. Zastrzedz się tu jednak należy przeciw przesadzie autora, występującej w zdaniu: „W Olkuskiem w niektórych wioskach chłopci nie znają właściwego swego nazwiska urzędowego, posługując się w życiu codziennem przezviskami lub imionami“ — otóż system paszportów, w Olkuskiem obowiązujący i służba wojskowa nie pozwalają chłopom nie znać nazwiska. Zgoda, że mogą oni go w życiu codziennem nie używać. 9) Matyas: *Przezviska ludowe w pow. Tarnobrzeskim, Niskim i Brzeskim w Galicyi—Wisła IX, 542; X, str. 725 i XI, str. 14 i 672*. 10) Ciszewski: *Lud, jako twórca terminologii językoznawczej—Wisła t. II, i „Uzupełnienie“ tego artykułu—Wisła t. IV, str. 377*. 11) Sembrzycki: *Przyczynek do charakterystyki Mazurów Pruskich—Wisła III, str. 563*. W pięciu ostatnich pracach znajdujemy materyały do poznania procesu powstawania przezvisk, dowiadujemy się jakie cechy fizyczne czy moralne są ich podstawą. Najbogatszy materyał u Matyasa, który zwraca też uwagę na powszechność przezvisk u wszystkich ludów — opus *citat*. *Wisła IX, str. 542*; por. w tej sprawie (powszechności) Lang: *Początek nazwisk i wierzeń totemowych—Wisła XVIII str. 507*. Wspomniane artykuły Ciszewskiego ważne są dla drobnej szlachty Mazowieckiej. 12) Sikorski: *O nazwach rodowych ludu tarnowskiego—Wisła XV*. Zwraca uwagę, że „w nazwach ludowych odnajdujemy zawołania szlacheckie“, str. 246. 13) Ciszewski: *Słowniczek nazwisk Wielkopolan, zamieszkałych w obrębie dziekanatu Stawiszynskiego—Materyały antrop., archeol. i etnogr. Ak. Um. XIII r. 1914*. 14) Federowski: *Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy; dwa tomy*. Warszawa. Tom I, str. 24; t. II, 420 *passim*. 15) *Opracowanie przezvisk na Rusi, bardzo ciekawe i pouczające tamy w pracy Sumcowa: Культурныя переживанія — Уличныя клички. Кіевская старина t. XXIV r. 1889*. Praca wskazuje na wartość badań, dotyczących przezvisk i na rozpowszechnienie tych przezvisk; dostarcza materyałów, pozwalających stwierdzić, że na Rusi, jak i u nas, przezviska przechodzą w linii żeńskiej.

wnętrznymi cechami, czasem z jakimś faktem z jego życia, najczęściej szyderczą, pozbawioną wszelkiej sakralności<sup>1)</sup>, jaka towarzyszy imionom. Przezviska są grupą pośrednią między imionami i nazwiskami, w tem znaczeniu, że z jednej strony pewne imiona pod względem budowy językowej i znaczeniowej treści są bardzo zbliżone do przezvisk<sup>2)</sup>, z drugiej zaś—olbrzymia liczba przezvisk, utrwaliwszy się z jakichkolwiek powodów w rodach czy rodzinach, stała się nazwiskami<sup>3)</sup> t. j. dziedzicznymi i urzędowymi nazwami danego rodu czy rodziny. Zaniedbanie przezvisk w uwagach metodycznych płynęło prawdopodobnie z dwóch powodów: 1) pewne imiona i przezviska są językowo bardzo sobie blizkie<sup>4)</sup> i 2) w niezliczonych wypadkach po danej osobie zachowało się jedynie przezvisko, które wskutek tego traktuje się, jak imię. Powody te prowadziły często do łączenia imion i przezvisk w całość, metodycznie jednolicie traktowaną, bez próby teoretycznego uzasadnienia, a przynajmniej rozpatrzenia, czy takie stanowisko względem imion i przezvisk jest słuszne, czy można je w jedną całość łączyć. W rzeczywistości źródła pozwalają w jednym kierunku na takie metodycznie jednolite traktowanie wszystkich trzech grup nazw ludzkich, t. j. imion, przezvisk i nazwisk. Mam tu na myśli kognacyjność przezvisk, obok znanych kognacyjności imion<sup>5)</sup> i nazwisk, tych ostatnich zwłaszcza w wypadkach zawierania małżeństwa z dziedziczką jakiegoś głośnego nazwiska<sup>6)</sup>.

1) O sakralnem znaczeniu imienia patrz Potkański: op. cit. str. 5 i 13. Do dziś dnia imię chrzestne nie straciło swego sakralnego charakteru — nadawanem bywa takie, a nie inne bardzo często ze względu na świętość i moc patrona, który nowochrzeńca ma otoczyć opieką. O sakralnem znaczeniu imion (nazw?) u ludów pierwotnych patrz. B. Malinowski: Wierzenia pierwotne i formy ustroju społecznego. Kraków 1915 str. 211, 212, 219.

2) Zwracał na to uwagę już Potkański: op. cit. str. 4, stawiając za przykład Czarnotę; dodać można tu takie jeszcze: Stępota (K. Dypl. Mał. II. N. 600. r. 1329.) Strachota i Strasz, które mogą być skröceniami od „Strzeżysław“ (Semkowicz: op. cit. str. 211), ale mogą też wprost od „strachu“ pochodzić; Miech od mieszek lub od Mieszko (Handelsman: Księga płońska—w druku) i t. d.

3) Porównać jakiegokolwiek wykazy nazwisk włościańskich. Kilka przykładów patrz Ciszewski: Słowniczek nazwisk... Materyały... t. XIII.

4) Patrz wyżej przypisek 2.

5) S. Łaguna: loco citato str. 234 i W. Semkowicz: str. 163, 164.

6) Nazwiska, jako ustalone nazwy rodzin, są oczywiście znacznie późniejsze od imion i przezvisk, dlatego też i przykłady ich kognacyjności muszą z późniejszych czasów pochodzić.

Zygmunt Stary w 1543 r. 12/IV nadaje szlachectwo z herbem Ogończyk

Materyał, jakim rozporządzam dla udowodnienia mego założenia, jest nader szczupły: sprowadza się do dwóch przekazów źródłowych. Nie pozwoliliby też na żadne inne zajmowanie się przezwiskami prócz stwierdzenia faktu, że w średniowieczu mogły one przechodzić z rodziny do rodziny przez kobiety, bez roztrząsania, w jakich warunkach odbywało się takie przejście, co było jego powodem, względnie, jakie uzasadnienie etnologiczne fakt ten może posiadać. Materyał ten jest następujący: Nota, quod sub a. d. 1389 feria tertia post dominicam Invocavit (9 marca) Andreas de Paszkowo justo et vero iudicio adquisivit et optinuit in et super d. Bornetha, relicta olim domini Santhociensis *Grochole*, quod sibi de hereditate sua, dicta Paszkowo, decursus aquarum nocivos inter festum penthecosten et diem sancti Johannis baptiste medio tempore dimittere debuit, pro quo Trojanus *Grochola* gener suus fideiussit. Et hoc ita, si dicta domina eandem aquam de hereditate dicti Andree non dimisset (!), ex tunc idem Trojanus dicti Andree 3 centum solvere pro eodem est obligatus<sup>1)</sup>. Trojan *Grochola* przezwisko wziął niewątpliwie po teściu kasztelanie<sup>2)</sup>. Przykład ten jest wzorem nabycia przezwiska

---

i „przydomek“ Walowski synom mieszczanina Macieja Rypki (s!), urodzonym z jego żony szlachcianki, córki Jarosława Walowskiego her. Ogończyk. Herb i nazwisko dziada przeszło na wnuków w linii żeńskiej. Fakt „nadania“ herbu i „przydomka“ przez króla nie zmienia zupełnie zasadniczego charakteru procesu, jaki w tym wypadku się zdarzył, (Piekosiński: O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu — Kraków 1888. str. 184, por. także str. 181, kognacyjne przejście samego herbu). Patrz także Dr. Antoni J. (op. cit. str. 21): „Ziemianie okoliczni różnili się od innych zaściankowych i chodaczkowych swoich współbraci i tem jeszcze, że się często łączyli z kmieściami i szlachcianki wychodziły za włościan, szlachcice żenili się z chłopkami... Z czasem, w zbliżonej do nas epoce, zwyczaj ten we wszystkich upowszechnił się zaściankach, z tą różnicą, że chłop, wchodzący do rodziny ziemiańskiej, wraz z ręką panny młodej przybierał jej nazwisko; nawet zachowywano przy tem pewne obrzędy... choć i wówczas znaleźli się starsi w rodzie, sarkający na takie nadużycia i patrzący z pogardą na nowo kreowanego szlachcica, „nieprawdziwym“ go nazywając“. W linii żeńskiej przeszło nazwisko i tytuł Myszkowskich na Franciszka Wielopolskiego, prawnuka Anny Myszkowskiej — Zarewicz: Lanckorona — Kraków 1885 str. 71 i 72. Nazwisko Buczackich przeszło kognacyjnie na Tworowskich — Boniecki: Herbarz II, str. 217. Najwięcej przykładów kognacyjnego przechodzenia nazwisk dostarczają dzieje różnych dynastji panujących.

<sup>1)</sup> Lekszycki: Die ältesten grosspolnischen Grodbücher, tom I, N. 589. Lipsk 1887.

<sup>2)</sup> Grochola, kasztelan santocki, jest to Dersław Grochola z rodu Nałęczów, wybitny członek rodu, uczestnik walk Nałęczów z Grzymalitami,

przez przyżeniecie się. Drugi przekaz mamy z Małopolski: 6 marca 1450 roku na sądzie nadwornym oczyścił się przysięgą 6 świadków z 3 rodów Jan *Rokoszek*, oskarżony o włamanie się do zakrystyi kościoła św. Stanisława na zamku krakowskim. Ród ojca — Ostoja; matki—Grzymała; babki—Róża. Tegoż dnia w tymże sądzie, z takiego samego oskarżenia oczyścił się również Stanisław *Rokoszek*. Ród ojca — Sulima; matki — Ostoja; babki—Krzywaśń (jak podaje zapiska, wymieniając godło herbowe zamiast zawołania)<sup>1)</sup>. Jeżeli

---

uważany za protoplastę Ostrorogów (Janko z Czarnkowa, M.P.H.t. II, str. 731; Długosz: Opera omnia tom XII, str. 425; Żychliński: Złota księga szlachty polskiej. Rocznik I, str. 228, 229; E. Calier: Santok—w Słowniku geograficznym Kod. Dypl. Wielkop. N. 1833, przypisek wydawcy).

Jako kasztelan Santocki występuje u Janka i Długosza w 1383 r.; jest nim jeszcze w 1387 (KDWP. N. 1862). Andrzej z Paszkowa, czyli właściciel Ptaszkowa, należy do rodu Borków (KDWP. N. 1846 r. 1386). Wydawca Księgi poznańskiej, Lekszycki, Trojaną uważa za zięcia Andrzeja z P., a nie kasztelana Grocholi. Tak zaznacza w indeksie swego wydawnictwa (op. cit. str. 367); Należy bliżej zbadać, czy można w ten sposób interpretować omawianą zapiskę N. 589. Gdyby Trojan Grochola, który poręcza za wdową po kasztelanie Grocholi był zięciem Andrzeja, to taki zbieg okoliczności możnaby tłumaczyć tem, że Trojan jest bratem kasztelana. W ten sposób przypuszczalibyśmy, że Grochola jest rodzinnem przezwiskiem jednej gałęzi Nałęczów (przypuszczenie takie stawia wydawca kodeksu Wielkopolskiego, patrz. przypisek przy N. 1833). W rzeczywistości tak nie jest: Janko z Czarnkowa i Długosz zupełnie nie przekazują, by ktoś prócz Derśława zwał się wśród Nałęczów Grochola. Przeciwnie, z innego źródła (Lekszycki: op. cit. I. N. 56) dowiadujemy się, że brat kasztelana santockiego w 1386 roku, a więc brat Derśława Grocholi nosi przezwisko, które, choć nie jest dokładnie znane, bo zapiska jest uszkodzona, w każdym razie nie brzmi Grochola: item dominus Santhoczensis commissit hoc idem vice eandem causam suam suo fratri Nicol Szern... si solus personaliter interesse non poterit ad summandum. Wobec tego Grochola jest indywidualnem przezwiskiem Derśława i Trojan nie może być jego bratem, tembardziej że wiemy jak się zwał Trojan, zanim z przezwiskiem „Grochola“ wystąpił. W 1382 r. występuje on jako Trojan Raczkowski (Lekszycki: op. cit. II. N. 1357); 9/III 1389 r.—jako Trojan Grochola (Lekszycki I. N. 589); 15/VI 1389 — jako Trojan Grochola Raczkowski (Lekszycki I. N. 636). To przewanie się Grocholą Raczkowskiego świadczy zupełnie wystarczająco o tem, że w 1389 r. należy go uznać za zięcia nie Andrzeja, lecz Derśława Grocholi, po którym wziął to przezwisko, jako po jednostce wybitnej i głośniejszej. Zwracam tu jeszcze uwagę na zapiskę N. 746. Lekszycki I, rok 1390—item Andreas Paszcowski habet terminum ad terminos generales cum Troyano pro 100 marcis grossorum. Si solus non fuerit, causam suam fratri suo Kelczoni commisit. Jeżeli to sprawa z Trojanem Grocholą, to prawdopodobnie o rękojemstwo za Bornetę. Zapiska nie wskazuje na żaden stosunek rodzinny między Andrzejem i Trojanem. Zaznaczam jednak, że niema pewności czy tu mowa o Trojanie Grocholi.

<sup>1)</sup> Ulanowski: Inscriptiones clenodiales N. 940 i 941.

weźmiemy pod uwagę fakt istnienia rodziny Rokoszków herbu Ostoja, to z całą pewnością twierdzić możemy, iż przerwisko *Rokoszek* na Sulimczyka przeszło od Ostojów przez matkę, z tego właśnie rodu pochodząca—czyli jest typowo kognacyjnym. Za związkami pokrewieństwa między obydwoma Rokoszkami przemawia do pewnego stopnia i owa wspólna sprawa o włamanie się do zakrystyi św. Stanisława na Zamku <sup>1)</sup>.

Przykład Rokoszków jest typowym okazem przerwiska kognacyjnego, utrwalonego wśród descendentów tej osoby, od której poszło, ów zaś Grochola—to stadyum pośrednie, kiedy przerwisko od teścia przeszło dopiero na zięcia i nie wiadomo czy utrzymało się wśród jego dzieci, t. j. wśród wnuków tej osoby, od której pochodzi <sup>2)</sup>. Dwa te przykłady łącznie odtwarzają cały proces przejścia przerwiska z rodziny do rodziny w linii żeńskiej.

Jest to zarazem obraz procesu kognacyjnego przechodzenia nazwisk. Dla ścisłości zaznaczyć trzeba, że taka wędrówka przerwiska mogła się zatrzymać na zięciu — ojcu, nie dotykając jego dzieci, z drugiej zaś strony—przerwisko mogło ominąć owego zięcia—ojca i przyczepić się bezpośrednio do jego dzieci. Oczywiście jest rzeczą, że przy kognacyjności imion rolę odgrywać mogła wy-

<sup>1)</sup> Literatura historyczna notuje jeszcze jeden przypuszczalny fakt przejścia przerwiska (właściwie imienia, które stało się przerwiskiem) z teścia na zięcia; patrz. W. Semkowicz. Zyndram z Maszkowic — Przegląd Historyczny t. XI, rok 1910, str. 283. — Faktu tego nie wciągamy tutaj, gdyż wydaje mi się wątpliwym: w 1456 r. występuje Jan zięć Zyndramowej, a w latach 1422—1456 jest rajcą w Krakowie jakiś Jan Zyndram; ma on być właśnie jej zięciem, ona zaś — żoną Zyndrama z Maszkowic; cytowały źródłowe patrz. W. Semkowicz: loco cit.

<sup>2)</sup> Przewiska kognacyjne odróżnić należy ściśle od matronimicznych t. j. pochodzących od imienia, przerwiska indywidualnego lub zajęcia matki, a nie jej ojca. Są to przerwiska bardzo często utrwalone w formie nazwisk typu: Elżbieciak, Teresiak, Mamczyc i t. p. Omawianie ich oczywiście nie należy do niniejszego przyczynku. Przewiskom matronimicznym poświęcił krótkie uwagi J. Karłowicz w artykule: Matronymica als polnische Eigennamen—Archiv für slavische Philologie t. V, r. 1881, str. 112—16. Dodać trzeba, że zakwalifikowanie przez Karłowicza niektórych nazw, jako matronimicznych, budzi wątpliwości; choćby takie: Hankiewicz, Ankiewicz; w indeksach przy źródłach średniowiecznych bez trudu wyszukać można mężczyzn imieniem Hanko, Haniczko; od nich więc te nazwiska mogą pochodzić. O matronimicznych nazwach na Rusi patrz Sumców (loco citato str. 402): Прозванія по женской линии родства, столь же многочисленны, какъ и прозванія отъ прадѣда, дѣда и отца. Отъ матери къ ребенку прозвище переходитъ большею частью въ случаѣ ранней смерти отца“. Dodajmy, że przedewszystkiem dzieje się to wtedy, gdy ojciec jest nieznan.



łącznie druga ewentualność, chyba, że zięć ów nie był pierwotnie chrześcianinem i jako neofita wstępował w związki małżeńskie; w tym wypadku mógł przy chrzcie przybrać imię przyszęłego teścia.

Widzimy więc, że źródła średniowieczne pozwalają stwierdzić możliwość kognacyjnego przechodzenia przezwisk, literatura zaś poucza nas o kognacyjności imion i nazwisk. W ten sposób otrzymujemy rozszerzenie pojęcia kognacyjności na całą kategorię nazw ludzkich. To uogólnienie nakazuje, by postulat ostrożnego i krytycznego, a przede wszystkim indywidualnego traktowania nazw ludzi, był jaknajbardziej podkreślany we wszystkich tych wypadkach, kiedy o przynależności rodowej i o filiacjach wyrokujemy na podstawie samych nazw osób. Oczywiście, postulat ten w najniższym stopniu dotyczy nazwisk, gdyż te, będąc zjawiskiem nowszym, pochodzącem w każdym razie z czasów, kiedy mamy duży zasób źródeł, mniej niespodzianek kryją dla badacza, rzadziej narażają go na omyłki, płynące ze zbytnej wiary w trwałość i wyłączność nazw ludzkich <sup>1)</sup>.

DR. ANTONI RYBARSKI.

---

<sup>1)</sup> Stwierdzenie przezwisk kognacyjnych nasuwa teoretyczną możliwość następnego przypuszczenia: część zawołań rodowych polskich jest w ten czy inny sposób powstałemi przezwiskami rodów (zwracał na to już uwagę K. Potkański: op. cit. str. 7 i 8; to samo czyni H. Polackówna op. cit. str. 32—38, oddzielając te przezwiska od „zawołań“ sensu stricto). Nasuwa się więc pytanie, czy w pewnym momencie nie mogły zawołania przechodzić nie tylko w linii męskiej, lecz i w żeńskiej, przez przyżenie się do rodu. Może w ten sposób dałoby się w pewnych wypadkach tłómaczyć zjawisko, które A. Małecki (Studyja Herald. I, str. 163, tamże przykłady) formuluje: „zawołanie jedno, a kilka doń należących godeł“. Byłoby to przyżenie się do znaku głosowego z zachowaniem własnego znaku wzrokowego. Zaznaczam, że przypuszczenia tego w obecnej chwili nie mogę poprzeć źródłami.